

# OPOKA

W KRAJU

57(78)

Kórnik

kwiecień 2006

---

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu  
pod redakcją Macieja Giertycha  
Adres: ul. Białoboka 4, 62-035 Kórnik

---

Zasięg *Opoki w Kraju* stale wzrasta, ponawiam więc apel, który już kilka razy zgłaszałem, o udostępniani mi listów mego ojca Jędrzeja Giertycha. Bardzo wiele osób zareagowało pozytywnie i mi te listy ofiarowało, za co serdecznie dziękuję. To ważna część dokumentacji jego pracowitego życia. Ojciec nie zostawiał sobie kopii, a pisał listów bardzo wiele, po kilka czy kilkanaście dziennie. Mam już bogatą ich kolekcję, ale ciągle mam nadzieję na jej dalsze powiększenie.

## Niewiarygodność programowa PiS-u

Z różnych stron jesteśmy bombardowani pretensjami, że Liga Polskich Rodzin nie chce wspierać rządu Marcinkiewicza. Wiele ludzi uważa, że programy PiS i LPR są na tyle podobne, że partie te powinny współpracować. I mają rację. Tyle tylko, że to nie o programy chodzi, ale o ich realizację. Cały pomysł z tzw. „paktem stabilizacyjnym” polegał na próbie przytrzymania PiS-u przy ich własnym programie. Jednak Jarosław Kaczyński uznał za konieczne pakt ten zerwać. Liczą się nie słowa, ale czyny. Przypatrzmy się bliżej, o co LPR ma do PiS pretensje.

Obiecywano odrzucenie europejskiej konstytucji i renegezację traktatu akcesyjnego. Dzisiaj Lech Kaczyński mówi o renegetacji konstytucji i wprowadzeniu elementów starej do nowej. Czyli chce konstytucji europejskiej. To coś zupełnie innego niż renegecacja traktatu akcesyjnego. Innymi słowy prezydent mówi to samo, co euroentuzjaści, którzy w obliczu odrzucenia konstytucji przez Francję i Holandię chcą ją przywrócić po jakichś kosmetycznych zmianach. Ponieważ proces ratyfikacji konstytucji trwa, ponieważ coraz to któryś kraj ją ratyfikuje, LPR zaproponowała, by Polska zdecydowała się na ratyfikację sejmową i w głosowaniu Sejmu tę konstytucję odrzuciła, aby tym samym wzmocnić proces jej odrzucania. PiS jednak się na to nie zdecydowała i dołączyła do zwolenników konstytucji europejskiej.

PiS zapowiadała, że za jej kadencji nie będzie wchodzenia do strefy euro. Tymczasem już słyszymy, że mamy wejść do euro w roku 2009. Jak LPR miałyby taką decyzję zaakceptować? Przecież obrona złotówki to jeden z podstawowych postulatów naszego programu. Własna waluta to ważny element suwerenności. Kraje,

które do strefy euro nie weszły (Anglia, Szwecja, Dania) mają się gospodarczo lepiej niż te, co weszły. Tylko Niemcy są zadowolone, bo to one kontrolują euro.

Z tym tematem łączy się los polskich rezerw dewizowych, o wartości blisko 40 mld dolarów, ulokowanych w zagranicznych papierach wartościowych. PiS, podobnie jak poprzednie rządy, nie chce ich uruchomić dla rozwoju Polski, bo mają one stanowić nasz wkład do strefy euro. Mamy oddać te pieniądze za kilka procent własności mającego siedzibę we Frankfurcie Banku Europejskiego. Czyli na bank ten nie będziemy mieli żadnego wpływu, a pieniędzy tych Polska już więcej nie zobaczy.

Elektorat katolicko-narodowy spodziewał się, że PiS jak najrychlej wycofa polskie wojska z Iraku. I co? Misja została przedłużona. Mamy nadal trwać w tej beznadziejnej kampanii. To można uznać za ustępstwo wobec Amerykanów, z którymi potrzebne nam są dobre stosunki. Ale jak tłumaczyć zgodę na wysłanie wojska do Konga? To przecież ma być operacja Unii Europejskiej, czyli wojsko Unii Europejskiej. A więc rząd polski godzi się na jeden z najbardziej kontrowersyjnych punktów proponowanej konstytucji europejskiej i to jeszcze przed jej ratyfikacją. Przecież europejskiej armii chcą przede wszystkim Niemcy. Jak już pisał Anthony Coughlan trzy lata temu (*Süddeutsche Zeitung* 29.IV.03) Niemcy chcą armii europejskiej, bo będą w niej mieli największy wpływ, a w ramach niego również wpływ na wykorzystywanie francuskiego i brytyjskiego arsenału atomowego.

Głośna była awantura o fuzję banków BPH i Pekao wbrew warunkom, na jakich akcje Pekao sprzedano UniCredito Italiano w 1999 r. LPR nie tylko stanęła w obronie PiS-u, ale i zaproponowała trybunał stanu dla Leszka Balcerowicza za wykluczenie min. Cezarego Mecha, autora programu gospodarczego PiS, z posiedzenia Komisji Nadzoru Bankowego. I co? Ku zadowoleniu Balcerowicza do fuzji banków doszło, a Mech został odwołany z ministerstwa. Cała awantura była propagandową zasłoną dymną, a ostateczna decyzja ukłonem w stronę zachodniej finansjery.

Nowa ustawa o Narodowym Banku Polskim, mimo tego, że była w pakcie stabilizacyjnym, została zablokowana – bo tak chciała min. Zyta Gilowska.

Zapowiedziane ulgi podatkowe odsuwa się na rok 2009, czyli *ad Kalendas Graecas*, zapowiadane obniżki kosztów pracy zjeżdżają do poziomu mikroskopijnego, a twórcom i naukowcom odbiera się ulgi z tytułu kosztów pracy.

Projektuje się likwidację karty podatkowej (ryczałtu) dla małych firm, którym niewątpliwie przez to będzie trudniej i co zwiększy bezrobocie.

Obiecywano politykę pro-rodzinną. Co z tego zostało? Zaproponowano redukcję podatku dla wielodzietnych. Niewiele to daje, bo najbiedniejszym nie ma od czego tej redukcji odliczyć. Jak wyliczył *Wprost* (16.IV.06) rodzina o dochodzie 15 tys. zł na rok zyska 171 zł, a ta o dochodzie 30 tys. zł - aż 1710 zł. Pozostaje więc tylko „becikowe” i to uchwalone głosami LPR, Samoobrony, PSL i o dziwo PO (na złość PiS-owi), a przy sprzeciwie PiS-u.

Miała być walka z korupcją. Sejmowa Komisja ds. Służb Specjalnych próbowała zapoznać się z wątkiem politycznym dochodzenia w sprawie atrap bomb zgłoszonych tuż przed drugą turą wyborów prezydenckich, która nagłośniła prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego dzielnie z tymi atrapami walczącego. Niestety, ministrowie Ziobro i Dorn blokują dostęp Komisji do informacji na ten temat.

Teraz dowiadujemy się (*Nasz Dziennik* 14.IV.06), że min Meller w imieniu Polski zadeklarował poparcie dla przyjęcia Turcji do Unii Europejskiej. Przecież to kraj muzulmański, nietolerancyjny wobec swoich mniejszości.

Co więc zostało z programu katolicko-narodowego PiS-u? Co miałyby LPR popierać wchodząc do rządu? Media pastwią się nad LPR, a w szczególności nad kierownictwem Ligi, jako rzekomo winnych braku stabilizacji w kraju. Trzeba oceniać po czynach, po owocach, a nie na bazie tego, co kto mówi.

Stale mówi się, że LPR utrudnia PiS-owi. A jaka jest prawda? LPR poparła Marka Jurka na Marszałka Sejmu, poparła Kazimierza Marcinkiewicza na premiera, poparła PiS-owskie propozycje zmian liczebności i składu KRRiT, poparła wybór Kochanowskiego na Rzecznika Praw Obywatelskich, poparła likwidację WSI, poparła budżet, poparła projekt utworzenia Centralnego Biura Antykorupcyjnego, poparła projekt sejmowej komisji ds. banków. Wszystko na kredyt. Ale to mało. LPR ma siedzieć cicho – jak radził całej Polsce prezydent Chirac. Tylko, że nam taka rola nie odpowiada!

### **Destabilizator Kaczyński**

Nie jest jasne do czego zmierzał Jarosław Kaczyński ogłaszając w dniu 18.III.06 r., że PiS złoży wniosek o samorozwiązanie Sejmu. Jedno jest pewne, nie zmierzał do stabilizacji sytuacji politycznej w Polsce. Tym ogłoszeniem wypowiedział tzw. „pakt stabilizacyjny” z LPR i Samoobroną. Nic więcej nie osiągnął i pewno wiedział, że nie osiągnie, bo zgłoszenie takiej propozycji bez uprzedniego jej uzgodnienia z Platformą Obywatelską zupełnie nie miało sensu. Przecież bez głosów PO rozwiązania Sejmu nie mogło być. Tych wyborów oczywiście chce SLD, bo liczy na zjednoczenie lewicy, poparcie b. prezydenta Kwaśniewskiego i w rezultacie powiększenie swego stanu posiadania. Ale poparcie SLD nie wystarczy. Musi być poparcie PO i jeszcze któregoś klubu, bo potrzeba 307 głosów.

Politycy PiS pytani o przyczyny konieczności nowych wyborów właśnie teraz, odpowiadają bardzo mętnie. W radiu Zet (7 dzień tygodnia, 19.III.06) Michał Kamiński twierdził, że przyczyną jest wywiad, jakiego udzielił Marek Kotlinowski, przewodniczący LPR, *Gazecie Wyborczej*, z którą LPR miało nie współpracować. Nie chodziło o treść wywiadu, ale o sam fakt. Oczywiście zaraz to było wyśmiane zarówno przez red. Monikę Olejnik, jak i przez innych uczestników programu. Tydzień później (26.III.06) spytany o to samo szef kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego min. Andrzej Urbański, powiedział, że jedną z przyczyn jest sejmowa krytyka ze strony PO pomysłu rozwiązania Wojskowych Służb Informacyjnych. Zaraz mu przypomniano, że mimo krytyki w szczegółach nie tylko PO, ale i wszystkie kluby z wyjątkiem SLD głosowały w tej sprawie za projektem prezydenckim. W ogóle rząd Marcinkiewicza wygrywa wszystkie głosowania w Sejmie uzgodnione w pakcie stabilizacyjnym, więc twierdzenie, że partnerzy tego paktu destabilizują scenę polityczną nie znajduje potwierdzenia w faktach.

O co więc w tym wszystkim chodziło? Jest kilka możliwości.

1) Może chodziło tylko o to, by pokazać, iż PO odmawiając poparcia dla samorozwiązania Sejmu nie chce podjąć walki o przejęcie władzy. Donald Tusk wywinął się z pułapki zgrabnie. Zapowiedział (19.III.06), że ogłaszanie wyborów na

tydzień przed wizytą Papieża to pomysł diabelski, natomiast udzielił poparcia pomysłowi wcześniejszych wyborów jesienią, razem z wyborami samorządowymi, ale pod warunkiem, że zostanie zmieniona ordynacja wyborcza z proporcjonalnej na większościową, czyli zmieniona konstytucja. Na to potrzeba 307 głosów w Sejmie, a PiS i PO mają łącznie 288. Mniejsze partie tego pomysłu nie poprą, bo ich w Sejmie nie będzie. Czyli wypowiedź Tuska oznacza, że nawet jesienią nie będzie zgody na samorozwiązanie Sejmu i nowe wybory.

2) Inną możliwością jest narastająca zazdrość Kaczyńskiego o poparcie, jakim cieszy się rząd Kazimierza Marcinkiewicza. Samorozwiązanie Sejmu oznaczałoby też dymisję rządu. W wyborach poparcie, jakim się cieszy Marcinkiewicz, przyniosłoby głosy PiS-owi, a potem można by już powołać rząd pod innym premierem. Sam Kaczyński nie chciał przejąć odpowiedzialności za rząd i wysunął mało znanego Marcinkiewicza, a ten się ludziom spodobał (autentyczny katolik, ojciec licznej rodziny, w życiu prywatnym skromny nauczyciel). Bez hałasu rządzi i pokazuje się w mediach w tylko pozytywnych sytuacjach, zostawiając Kaczyńskiemu odpowiedzialność za sprawy kontrowersyjne. Oczywiście, do przyspieszonych wyborów można by dojść ogłaszając dymisję rządu, ale to musiałby zrobić premier Marcinkiewicz, a ten już 20.III.06 zapowiedział, że dymisji swego gabinetu nie zgłosi. Chyba nie wszystko jest między tymi panami uzgadniane do końca.

3) Wiele wskazuje na to, że PiS rządzić nie chce. Zdaje sobie sprawę z tego, że rządząc będzie traciło poparcie. Posiadając prezydenta, wygodniejsza byłaby mu rola opozycji wobec PO. Wtedy można by rząd krytykować, przeszkadzać mu przy pomocy prezydenta i dyskutować kłopoty, w jakie rząd popada. Ale do tego potrzebne jest nowe rozdanie, w którym PO otrzymuje większość, a na to wskazują obecne sondaże. Tyle tylko, że Tusk ma prawo w sondaże nie wierzyć, wszelkich koalicji się boi podobnie jak PiS, a na samotne rządzenie szanse nie ma.

4) Inną możliwością jest zwykły strach przed szybkim spadkiem notowań. Już 20.III.06 Jarosław Kaczyński miał powiedzieć *Życiu Warszawy* (mówiła o tym Monika Olejnik w programie *Prosto w Oczy* tego dnia), że do jesieni notowania PiS-u mogą spaść do 15%. Czyli samorozwiązanie Sejmu miało by jedynie służyć powiększeniu klubu PiS teraz, gdy ma notowania większe niż w czasie ostatnich wyborów.

5) Bardziej prawdopodobne jednak jest to, że Kaczyński źle się czuł w pakcie stabilizacyjnym razem z LPR. Został przez LPR przytrzymany przy programie katolicko-narodowym, z którym poszedł do wyborów i w wyniku którego dostał poparcie Radia Maryja, ale którego nie miał zamiaru realizować. Świadczyła o tym zarówno zapowiedź wspólnego rządu z PO, jak i dobór ministrów z okolic Unii Wolności (Meller, Gilowska, Religa, Sikorski, Kluzik-Rostkowska). W związku z tym ogłaszając propozycję samorozwiązania Sejmu Kaczyński zerwał pakt stabilizacyjny, by uwolnić się od zobowiązań wobec LPR. Znamiennym jest to, że LPR, mimo zerwania paktu przez PiS, zapowiedziała, że nadal popierać będzie ustawy zapisane w pakcie. Dla nas bowiem, pakt ten był zobowiązaniem do popierania projektów ważnych dla Polski, niezależnie od tego, kto je będzie realizował. Intencją zerwania paktu mogła być nadzieja na powołanie rządu koalicyjnego z Samoobroną i Polskim Stronnictwem Ludowym, pod innym premierem, ale już bez udziału LPR, która wymuszałyby trwanie przy programie katolicko-narodowym.

6) Wreszcie nie należy wykluczać możliwości, że na Jarosława Kaczyńskiego są wywierane naciski z zakulisowych kręgów, aby koniecznie zorganizować wybory, póki notowania LPR są niskie i jest nadzieja na totalne wykluczenie tej partii z gry. Bardzo by to cieszyło wszystkich naszych przeciwników. A tych nam nie brakuje!

Oczywiście, nie udało się PiS-owi przegłosować samorozwiązania Sejmu, do ostatek liczącemu lub udającemu, że liczy, na zmianę stanowiska PO. Równocześnie prowadziło werbowanie posłów po innych partiach. Pogodziło się już, że będą musieli wpuścić Samoobronę do rządu, ale woleliby już nie wprowadzać nikogo innego, ale do tego brak im głosów. Posłowie PiS zaczęli więc próbować wabić do swej partii posłów z LPR, PSL i PO. Robią to jednak w sposób prymitywny. Coś tam oferują i opowiadają mediom, że już jest rozłam w danej partii. W PSL rzeczywiście rozłam jest, ale nie z powodu działań PiS-u, tylko z przyczyn wewnętrznych różnic ideowych i to nie według kryterium za czy przeciw PiS-owi. W LPR na nic takiego się nie zносиło. PiS-owcy prowadzili rozmowy w ten sposób, że coś tam oferowali, zwykle obietnicę obecności na listach PiS w najbliższych wyborach i ewentualnie jakieś stanowiska w rządzie czy około rządu. Oczywiście nikogo nie interesują obietnice obecności na listach PiS. W czasie wyborów PiS może już nie mieć tej siły, co teraz. Wabić mogą tylko miejsca pierwsze, a te już posiadają jacyś tam posłowie PiS i chętnie z nich nie zrezygnują. Jak na razie wygląda na to, że tylko pos. Annie Sobeckiej oferują pierwsze miejsce w Toruniu, co oczywiście nie ma związku z jej przydatnością jako posła, tylko z nadzieją na trwanie poparcia ze strony Radia Maryja. Ale to poparcie będzie zależne od realizowanego przez PiS programu. Ponadto obecne wewnątrzkościelne kłopoty Radia też mogą wpłynąć na przydatność Sobeckiej w PiS-ie.

Próba uwolnienia się od LPR zerwaniem paktu stabilizacyjnego i podkupywaniem posłów świadczy o tym, że gorset programu katolicko-narodowego bardzo PiS doskwiera. Mają świadomość tego, że to LPR ich przy tym programie trzyma. Mimo zerwania przez PiS paktu stabilizacyjnego, LPR i tak głosuje za projektami ustaw zawartych w pakcie, bo są one w interesie Polski. Jarosław Kaczyński się wścieka na LPR, ale nie potrafi sprecyzować, o co ma pretensje. Chciałby rozmawiać z LPR, ale pod warunkiem, że zostanie tam z przywództwa usunięty Roman Giertych. Tyle tylko, że to nie Kaczyński decyduje o tym, kto rządzi w LPR. Wydaje się tego nie rozumieć. Na rozmowy zaprasza Sobecką. Media, w ślad za Kaczyńskim, czynią prezesa LPR głównym winowajcą zawirowań na scenie politycznej, tymczasem, podobnie jak Kaczyński, nie potrafią tego uzasadnić. Trudno przecież stawiać zarzut, że LPR w tym czy w tamtym krytykuje PiS. Od tego jest Sejm, od tego życie polityczne, od tego demokracja. Czasy, gdy jedynie słuszna partia (PZPR) miała koncesjonowanych, potulnych koalicjantów (ZSL i SD) na szczęście minęły. Dziś, jeżeli potrzeba partnera do koalicji parlamentarnej, to trzeba uszanować jego odrębność i prawo dla własnego zdania. A jeżeli go potrzeba do koalicji rządowej, to ponadto trzeba się z nim realnie podzielić władzą. Nikt roli listka figowego się nie podejmie.

## Ekipa PiS-u

Nie sposób dłużej udawać, że nie widzimy, kim PiS realizuje swoje rządy. Od samego początku mieliśmy jak najgorsze zdanie o doborze wielu ministrów. Wspominałem o tym w *Opoce w Kraju* (nr. 55 i 56) ale odnoszę wrażenie, że na fali popularności premiera Marcinkiewicza wiedza o jego ministrach do świadomości społecznej nie dociera. Przypatrzmy się im bliżej:

### *Zyta Gilowska*

Zyta Gilowska, minister finansów, gdy jeszcze była w PO pisała w *Rzeczpospolitej* (25.VI.03) o tym, że państwo opiekuńcze nie może się udać, o konieczności wprowadzenia podatku liniowego, o konieczności likwidacji wszelkich ulg i nawet kwoty wolnej od podatków, a wszystko w celu uproszczenia poborów podatkowych i wejścia do strefy euro. Mówiła o sobie (*Gazeta Wyborcza* 22.VII.03) „w odniesieniu do gospodarki jesteśmy liberałami”. Chodzi o ułatwienia dla bogatych przedsiębiorców, bo rolnikom proponuje podejście socjalne. KRUS ocenia jako „zbyt szczodry, zbyt rozrzutny” (*Interia.pl* 9.II.04), chce go zatrzymać dla ubogich rolników, a bogatym kazać płacić więcej (Polskie Radio I *Sygnaty Dnia* 7.II.04).

Zapowiadała odchudzić urzędy wojewódzkie o 30% (*Gazeta Wyborcza* 1.IV.04) a to skończyło się zwiększeniem wydatków na administrację. Uważała, że „deklaracje majątkowe to bolszewicki pomysł” (*TVN* 14.10.02). W „Tezach do programu PO z zakresu systemu ochrony służby zdrowia” (16.II.04) autorstwa Zyty Gilowskiej jest propozycja wprowadzenia odpłatności za wizytę u lekarza pierwszego kontaktu i prywatyzacji szpitali. Wraz z Tuskiem i Rokitą firmowała projekt referendum w sprawie „4 razy TAK” – czyli wprowadzenia okręgów jednomandatowych, redukcji liczby posłów, likwidacji Senatu i likwidacji immunitetu parlamentarnego (*Rzeczpospolita* 13.IX.04). Do 1995 roku należała do Unii Wolności (*Wprost* 22.I.06).

Teraz, gdy weszła do rządu, mówi: „Przekonano mnie do wejścia do rządu, ale nie do porzucenia poglądów ekonomicznych” (*Wprost* 22.I.06). Czy można takiego eksperta od gospodarki uznać za wiarygodnego członka rządu katolicko-narodowego? W sposób wyraźny nominacja Gilowskiej to ukłon w kierunku środowisk liberalnych, w kierunku wielkiego biznesu i sfer finansowych.

### *Stefan Meller*

Stefan Meller, szef MSZ, urodził się we Francji w 1942 r. i do 1947 r. francuski był dla niego pierwszym językiem. Jego ojciec Adam wyemigrował do Francji przed wojną, w obawie przed prześladowaniami, będąc komunistą i pochodzenia żydowskiego. Wrócił w 1947 r. robiąc karierę w MSZ-ecie jako członek PPR i PZPR. Stefan, studiując historię na Uniwersytecie Warszawskim, wstępuje do Związku Młodzieży Socjalistycznej, pełni tam funkcje pierwszego sekretarza komitetu uczelnianego. Potem wstępuje do PZPR. W ramach czystek antyżydowskich jest w 1968 r. usunięty z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Do pracy w MSZ przyjął go w grudniu 1992 r., w czasie rządu Hanny Suchockiej, min. Krzysztof Skubiszewski z rekomendacji Bronisława Geremka. Ambasadorem we Francji został w 1996 r., gdy min. spraw zagranicznych był Dariusz Rosati, za rządu Włodzimierza Cimoszewicza, a ambasadorem w Rosji w 2002 r. został z nominacji ministra spraw

zagranicznych Cimoszewicza. Poglądy ma bliskie dawnej Unii Wolności. (*Przekrój* nr. 4, 2006). Nie dziwi więc, że chce ratować odrzuconą już konstytucję europejską. Jest „... być może nawet ciężko chora, ale martwa nie jest” - powiedział 20.I.06 we Wiedniu (*Rzeczpospolita* 21.I.06) i to mimo tego, że PiS stale deklarowało opozycję wobec niej. Jego nominacja wyraźnie ma na celu uspokoić obce państwa – nie będzie istotnych zmian w polskiej polityce zagranicznej.

Dodajmy, że jego syn, Marcin Meller, jest naczelnym redaktorem polskiego wydania *Playboya*.

#### *Radosław Sikorski*

Radosław Sikorski, minister obrony narodowej, był wiceministrem spraw zagranicznych przy Bronisławie Geremku, ma podwójne obywatelstwo (polskie i angielskie), amerykańską żonę (pisarkę Anne Applebaum), ostatnio stale mieszkał w USA. Jego nominacja ma uspokoić zagraniczne sfery wojskowe, a w szczególności USA, że nie będzie zmian w polskiej polityce obronnej. Już mieliśmy tego dowód. Wbrew przedwyborczym zapowiedziom PiS pozostajemy dalej w Iraku. Ponadto mamy budować siły zbrojne Unii Europejskiej. Już jedziemy w tym charakterze do Konga. Przemawiając do wojskowego korpusu dyplomatycznego minister Sikorski powiedział: „Jednocześnie angażujemy się w proces powiększania militarnych zdolności Unii Europejskiej do reagowania na nowe wyzwania i zagrożenia. Wspólnie z partnerami z Niemiec, Słowacji i krajów nadbałtyckich utworzymy unijną grupę bojową” (<http://wiadomosci.onet.pl/1227911,11,1,1,,item.html>). Jest naiwnym wychowankiem legendy Solidarności. Na pytanie Krzysztofa Skowrońskiego: „Czyli biesiadowanie w Magdalence było jedną z przyczyn upadku komunizmu?” odpowiedział: „Naturalnie!” (<http://www.radiozet.pl/rozmowy.htm,2655>).

#### *Ludwik Dorn*

Ludwik Dorn, minister spraw wewnętrznych jako student fascynował się Miłozem, Gombrowiczem i *Kulturą* paryską. Był członkiem „Czarnej Jedyńki”, drużyny harcerskiej, w której instruktorami byli Andrzej Celiński, Antoni Macierewicz i Piotr Naimski. Wraz z tym środowiskiem bywał na wykładach Jacka Kuronia. W 1976 związał się z KOR-em. Redagował *Indeks* i pisywał do *Głosu*, a w pewnym okresie również redagował go. Jak podaje Cezary Łazarewicz w *Przekroju* (nr 38/2005) jego ojciec Henryk Dorn, pochodzący z bogatej żydowskiej rodziny, był przed wojną członkiem partii komunistycznej (*Wprost* 26.III.06 doprecyzowuje, że chodzi o Komunistyczną Partię Ukrainy Zachodniej). Wtedy do partii komunistycznej należało wielu Żydów, ale była to głównie żydowska biedota. Dla bogatego Żyda musiał to być wybór ideologiczny, a nie socjalny. W stanie wojennym Ludwik Dorn ukrywał się w rodzinie endeckiej (u Staniszkisów). Uczestniczył w powołaniu prawnicowego ZChN-u, ale po 4 tygodniach odszedł, bo mu nie pasowały „endeckie wady”. Wolał Porozumienie Centrum Kaczyńskich wolne od tych wad ([www.wiedza.servis.pl/haslo/Ludwik\\_Dorn](http://www.wiedza.servis.pl/haslo/Ludwik_Dorn)).

Tuż przed wyborami, w rozmowie z Katarzyną Kolenda-Zaleską Ludwik Dorn powiedział (<http://wybory.tvn24.pl/1248130,wywiady-parlamentarne.html>): „nie jest nic hańbiącego być socjalistą, polska tradycja socjalistyczna jest wielką i piękną

tradycją... niesłuchanie zasłużoną dla Polski, niepodległości, dla sprawiedliwości społecznej w Polsce...”

Zaraz po wyborach (szkoda, że nie przed) *Super Express* (12, 25 i 26 X.05) rozpisywał się o tym, że Ludwik Dorn ma drugą żonę, a oprócz tego romans na boku. To był jego pomysł, by rozesłać do proboszczów broszurę wymieniającą zasługi PiS „w obronie wiary katolickiej”. Ale czy sam się do niej przyznaje, nie wiadomo. Stwierdził, że z powodu porozumienia z Lepperem cywilizacja oparta na wartościach judeo-chrześcijańskich z pewnością nie upadnie (*Wprost* 22.I.06). Tyle tylko, że my w Polsce, w nurcie katolicko-narodowym, bronimy wartości chrześcijańskich, cywilizacji zwanej za Konecznym łącińską. Nominacja Dorna to sygnał dla zaniepokojonych, iż PiS może ewoluje w kierunku endeckim – nic z tych rzeczy. Tradycja KOR-owska jest mu bliższa, czyli mamy ukłon w kierunku lewicy laickiej.

### *Zbigniew Religa*

Zbigniew Religa, szef resortu zdrowia, już po wyborach krytykował program zdrowotny PiS i zapewniał, że „prywatyzacja służby zdrowia wcale nie musi prowadzić do rozwarstwienia usług medycznych na te dla biednych i te dla bogatych” (*Wiadomość TVP.PL* 13.X.05). Trzy tygodnie później, wspiera Tuska w krytyce PiS za planowanie „nieodpowiedzialnych ustaw w zakresie ochrony zdrowia”. Propozycje PiS „są radykalne i cofają do sytuacji w ochronie zdrowia sprzed kilku lat”. (*TVP.PL Wybory Prezydenckie* 4.XI.05). A potem zostaje ministrem zdrowia w rządzie PiS i mówi: „Prawo, które mamy w Polsce [w sprawie aborcji], jest dobre. I broń Panie Boże, zmieniać je w jakąkolwiek stronę. ... Zgwałcenie 16-letniej dziewczynki przez jakiegoś drania usprawiedliwia podjęcie trudnej, bardzo trudnej decyzji o możliwości usunięcia ciąży” ([www.pulsmedycyny.com.pl](http://www.pulsmedycyny.com.pl)). Sam słyszałem jak mówił w TVP, że nie wierzy w życie pozagrobowe. Jego nominacja to sygnał dla środowisk ateistycznych – katolicyzm nie będzie wyznaczał kierunku polityki zdrowotnej i socjalnej.

### *Joanna Kluzik-Rostkowska*

Jeszcze wyraźniejszym sygnałem w tym kierunku jest nominacja wiceminister Joanny Kluzik-Rostkowskiej, która od 17.XI.05 r. jest w resorcie pracy i polityki społecznej odpowiedzialną za sprawy rodziny, kobiet i dyskryminacji. W nazwie swego nowego stanowiska nie udało jej się uniknąć słowa „dyskryminacja” bo jak tłumaczy jest to warunek korzystania z funduszy unijnych na ten cel. Rząd ponoć zlikwidował biuro pełnomocnika rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn (Magdaleny Środy) ze względów oszczędnościowych, ale okazuje się, że całość pieniędzy przewidzianych na to biuro przejmuje Kluzik-Rostkowska (*Rzeczpospolita* 20.XII.05). „Chciałabym kontynuować programy unijne zainicjowane przez Magdalenę Środę” stwierdziła 13.XI.05 w wywiadzie ([www.dziennikarz.boo.pl](http://www.dziennikarz.boo.pl)). Natomiast Magdalena Środa powiedziała 8.XI.05, że „Joanna Kluzik-Rostkowska, w randze wiceministra to niezła kandydatura ... ma feministyczną świadomość” ([www.dziennikarz.boo.pl/articles.php?id=729](http://www.dziennikarz.boo.pl/articles.php?id=729)).

W rządzie o profilu narodowo-katolickim na tym stanowisku spodziewalibyśmy się osoby zdecydowanie prorodzinnej. Tymczasem Kluzik-Rostkowska ma bardzo dziwne poglądy. Opowiedziała się za stosowaniem środków antykoncepcyjnych (*Nasz*



*Dziennik* 15.XI.05). Tuż przed objęciem stanowiska wypowiedziała się pozytywnie o zapłodnieniu *in vitro* w *Gazecie Wyborczej*, w tygodniku *Ozon*, w TVN 24 (*Rzeczpospolita* 16.XI.05). W wywiadzie z Arturem Czerwińskim ([www.neww.pl](http://www.neww.pl)) powiedziała, że przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na orientację seksualną będzie należało do jej zadań. Na spotkaniu w Fundacji Batorego z kandydatką na urząd prezydenta Henryką Bochniarz 2.X.05 powiedziała, że homoseksualiści mogą pracować jako nauczyciele (*Gazeta.pl*). Twierdzi, że nie zamierza wprowadzać zakazu grania w brutalne gry komputerowe czy zabraniać ich sprzedaży, „gdyż mogłoby to tylko wzmocnić zainteresowanie nimi, zgodnie z zasadą, że zakazany owoc najlepiej smakuje” ([www.di.com.pl](http://www.di.com.pl) informacja z 28.XII.05).

Gdy objęła stanowisko pełnomocnika prezydenta Warszawy ds. kobiet i rodziny Lech Kaczyński powiedział jej: „proszę nie być zbyt konserwatywną”. Zrozumiała to tak: „LPR mówi, że natychmiast trzeba zaostrzyć ustawę antyaborcyjną, środowiska feministyczne są za aborcją na życzenie, a Lech Kaczyński uważa, że obecna ustawa jest w porządku ... to są również moje poglądy” stwierdziła 13.XI.05 w wywiadzie ([www.dziennikarz.boo.pl](http://www.dziennikarz.boo.pl)). Zapowiedziała: „Będę tej ustawy bronić do upadłego! ... Nie jestem zwolennikiem aborcji na życzenie, ale też nie opowiadam się za bezwzględnym jej zakazem” (*Gazeta Wyborcza* 29.XII.05).

Powiedziała też: „Uważam, że istnieje instynkt macierzyński. Czy istnieje instynkt ojcowski, nie wiem” ([www.dziennikarz.boo.pl](http://www.dziennikarz.boo.pl)). Przy tym wszystkim wcale nie dziwi, że Kluzik-Rostkowska od początku była przeciwna becikowemu w wersji proponowanej przez LPR (*Gazeta.pl* 21.XII.05).

Do czego PiS-owi była potrzebna nominacja Kluzik-Rostkowskiej? Nie tylko premier i Kaczyńscy za nią stoją. Przewodniczący klubu parlamentarnego PiS Przemysław Gosiewski broni tej nominacji. Mówił „Joanna Kluzik-Rostkowska pełni funkcję pełnomocnika ds. rodziny w stolicy u prezydenta Lecha Kaczyńskiego i dobrze się wywiązuje ze swoich obowiązków. Uważam, że poradzi sobie również w całej Polsce. Dziwi mnie krytykowanie jej za jedną wypowiedź [w sprawie zapłodnienia *in vitro*]. Niepotrzebnie niektórzy moi partyjni koledzy dają się ponieść emocjom. Będę ich namawiał, żeby się wyciszyli” (*Gazeta Wyborcza* 15.XI.05). Czyli były też protesty dołów PiS-u. Ta nominacja wygląda na świadomy ukłon w kierunku środowisk feministycznych.

W obliczu protestów środowisk prorodzinnych, na których PiS-owi zależy, premier Marcinkiewicz mianował sobie doradcę do spraw rodziny w osobie dr Hanny Wujkowskiej mającej bardziej tradycyjne poglądy. Ale po pierwsze dziwne, że w tej kwestii Marcinkiewicz w ogóle potrzebuje doradcy, a po drugie doradca to dużo mniej niż wiceminister. Czyli mamy do czynienia z mydleniem oczu elektoratowi narodowo-katolickiemu. W jego kierunku nie ma żadnych ukłonów.

Nie jest też prawdą jakoby ekipa PiS wprowadzając takie osoby do rządu dążyła do narodowego pojednania, ponieważ osoby spoza PiS wprowadzone do rządu to jednostki, za którymi nikt nie stoi. Gilowska, Meller, Religa, Sikorski nie reprezentują nikogo prócz siebie, nie stoją za nimi żadne środowiska polityczne, chyba, że zakulisowe, ale jeżeli tak, to są to gesty wręcz przeciwne temu, co można by określać jako pojednanie narodowe.

Ten kierunek w obsadzaniu funkcji widoczny jest nie tylko w kontekście rządowym. Inne ważne stanowiska w państwie też budzą wątpliwości z pozycji kierunku narodowo-katolickiego.

#### *Bogdan Borusewicz*

Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu z woli mającego w tym gremium większość PiS-u, był członkiem KOR-u i członkiem redakcji konspiracyjnego „Robotnika”, a potem „Robotnika Wybrzeża”. W latach 1993-2005 jest członkiem Unii Demokratycznej potem przemianowanej na Unię Wolności. Z ramienia tej partii jest wiceministrem spraw wewnętrznych w rządzie Jerzego Buzka i wychodzi z tego rządu wraz z UW w 2000 r. W 2005 senatorem został jako niezależny, ale z poparciem PO i PiS.

Andrzej i Joanna Gwiazdowie, z którymi współpracował w ramach Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, w liście otwartym datowanym 12.VII.05 r. ([www.obywatel.org.pl/solidarnosc/hydepark/borusewicz.htm](http://www.obywatel.org.pl/solidarnosc/hydepark/borusewicz.htm)) protestują przeciwko kandydaturze Borusewicza na prezesa IPN-u z powodu doświadczeń, jakie z nim mieli przed i w czasie stanu wojennego. Według Gwiazdów był albo wyjątkowo nieudolnym konspiratorem albo współpracownikiem SB. Wyliczają jego zaufanie do osób, które się okazały agentami, niewyjaśnione ginięcie powielaczy, matryc drukarskich i taśmy z ważnym nagraniem, pomówienia wobec ofiarnych działaczy, kontakty z jakimś majorem SB, który miał mu pomagać w razie kłopotów i inne. Te wątpliwości dyskwalifikują nie tylko potencjalnego prezesa IPN, ale i marszałka Senatu.

O Kwaśniewskim Borusewicz mówi 23.XII.05 Dorocie Gawryluk „nie była to zła prezydentura ... była prezydenturą stabilizującą i to było ważne”. Monice Olejnik, która pyta, czy jest przeciwnikiem zgromadzeń homoseksualnych, mówi, że „jestem zwolennikiem swobody”. Wybór Borusewicza na marszałka Senatu to ruch w podobnym kierunku jak nominacja Dorna – gest wobec KOR-owców i wpatrzonych w nich środowisk opozycyjnych czasu stanu wojennego, z epigonami Unii Wolności na czele.

#### *Marek Jurek*

Pewne zdziwienie wywołało to, że Marszałek Sejmu Marek Jurek w dniu 23. XII.05 r., po odebraniu przysięgi prezydenckiej od Lecha Kaczyńskiego, składa życzenia szczęśliwych Świąt Narodzenia Pańskiego, ale przy okazji wspomina także o święcie Chanuki, które obchodzą w tym czasie „ci z naszych rodaków, którzy wyznają religię żydowską”. To był wyraźny sygnał ubezpieczający w kierunku środowisk, które mogłyby posądzać PiS o ciągotki antysemitki.

#### *Janusz Kochanowski*

Janusz Kochanowski, z woli PiS-u wybrany na rzecznika praw obywatelskich, w czasie przesłuchania w Senacie powiedział, że dzisiejsze przepisy antyaborcyjne uważa za „rozumny kompromis” i nie widzi nic złego, że niektórzy ludzie potrzebujący dziecka idą tą drogą [zapłodnienia *in vitro*]” (*Gazeta Wyborcza* 31.I.06).

*Lech Kaczyński*

Sam prezydent stroi się w piórka walczącego z komuną o praworządność, ale w swoim doktoracie z 1979 r. pt. „Zakres swobody stron w kształtowaniu treści stosunku pracy” (uzyskanym na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego) pozwolił sobie na takie oto ukłony w kierunku mocno już przecież słabnącej ideologii komunistycznej:

1) (str. 7) „W XIX wieku uwagę na ten fakt zwrócił Karol Marks (‘Praca najemna i kapitał’), wskazując przy tym, że formalno prawna wolność umów stanowi narzędzie dyktatu stosowanego przez kapitał wobec klasy robotniczej”;

2) (str. 29) „...zasada wolności umów stanowiła narzędzie nieograniczonego wyzysku klasy robotniczej (K. Marks, ‘Kapitał’)”;

3) (str. 32) „Następny etap rozwoju norm prawa pracy kształtował się już pod wpływem walki klasowej proletariatu... Okres kontrewolucji... położył jednak kres tym zdobyczom.”;

4) (str. 33) „...ruch robotniczy ... był politycznym reprezentantem interesów proletariatu”;

5) (str. 38) „... podstawowym motorem rozwoju ochrony pracy, a właściwie całego prawa pracy w państwie kapitalistycznym, była walka klasowa proletariatu. Społeczeństwo socjalistyczne, jak wiadomo, cechuje brak antagonistycznej sprzeczności między pracą a kapitałem”;

6) (str. 40) „Możliwość dążenia administracji zakładu pracy do realizacji postawionych zadań kosztem naruszenia uprawnień pracowników została dostrzeżona już przez Lenina (‘O roli i zadaniach związków zawodowych w warunkach nowej polityki ekonomicznej’ w zbiorze pt. ‘Lenin o związkach zawodowych’ str. 345-6)”;

7) (str. 43) „Planowanie jest zjawiskiem związanym w sposób nieodłączny z gospodarką socjalistyczną, dlatego też uważane jest za obiektywnie występującą w tej gospodarce prawidłowość” (Wojciech Brus ‘Ogólne warunki funkcjonowania gospodarki socjalistycznej’ W-wa 1961)”;

8) (str. 51-52) „... wymienić trzeba także system wartości charakteryzujący ideologię socjalistyczną, wśród których kluczową rolę odgrywa idea sprawiedliwości społecznej i idea równości, czyli egalitaryzmu”;

9) (str. 197) „... naruszenie zasad socjalistycznego egalitaryzmu może ... dać podstawę do uznania odpowiedniej klauzuli umownej za sprzeczną z zasadami współżycia społecznego”;

10) (str. 262) „... ani planowość, ani dwie pozostałe przesłanki [zasada socjalistycznej sprawiedliwości społecznej i socjalistyczny egalitaryzm] nie stoją w bezpośredniej sprzeczności z zasadą swobody umów”. Oto jest pointa pracy doktorskiej prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego.

No cóż, żeby dostać doktorat trzeba było się przypodobać promotorowi (prof. Czesławowi Jackowiakowi) i Radzie Wydziału. Dziś żeby się przypodobać elektoratowi narodowo-katolickiemu też różne rzeczy trzeba mówić.

*Andrzej Urbański*

Prezydencki minister Andrzej Urbański, gdy dowiedział się, że kardynał Dziwisz niechętnie patrzy na wybory majowe, gdyż mogłyby zakłócić pielgrzymkę Benedykta XVI do Polski powiedział : „Nie będzie jeden kardynał decydował o przyszłości

Polski” (*Gazeta Wyborcza* 31.III.06). Jest to wypowiedź nie tylko niegrzeczna, ale i świadcząca o tym, że minister Urbański zupełnie nie rozumie roli Kościoła w Polsce i szczególnie w nim miejsca metropolity krakowskiego. Od czasów św. Stanisława i Bolesława Śmiałego ustaliła się w Polsce zasada, że Kościół ma prawo i obowiązek krytykować władców, a władcom nie wolno krytykować Kościoła. Polska to nie Rosja czy Niemcy, panie Ministrze!

*Jarosław Kaczyński*

Nie sposób nie wspomnieć też samego Jarosława Kaczyńskiego, który żadnej państwowej funkcji nie pełni, ale wszyscy wiedzą, że jest głównym rozgrywającym. Na początku lat 90. „mówił o nieuchronności koalicji z Unią Demokratyczną”. Tak podał Marek Jurek w wywiadzie dla *Gazety Wyborczej* (14-15.I.06). Gdy abp Michalik publicznie poparł wniosek LPR o zaostrzenie przepisów antyaborcyjnych Jarosław Kaczyński stwierdził, że „To głos tylko jednego biskupa... Moja partia nie planuje prób zaostrzenia ustawy aborcyjnej” (*Gazeta Wyborcza* 29.XII.05). Czyli te niepokojące nominacje to wszystko zgodnie z poglądami szefa partii.

### **Co to jest terroryzm?**

Dzisiaj terroryzm stał się głównym problemem całego świata. Wszyscy się boimy terrorystów i nie bardzo wiemy jak się przed nimi ustrzec. Nie będę udawał, że mam jakieś pomysły jak się z tym problemem uporać. Sądzę, że jeszcze przez wiele lat ludzkość będzie poszukiwać skutecznych, a zarazem humanitarnych rozwiązań. Mamy już coś takiego jak Konwencję Genewską dotyczącą prawa wojny, zasady postępowania z jeńcami i rannymi, zakazy używania pewnych typów broni (bakteriologicznej i chemicznej, kul dum-dum, min przeciwpiechotnych), immunitet dla dyplomatów itd. Nie wszystkie tego typu uzgodnienia przyjął cały świat, ale lista krajów je akceptujących stale rośnie i coraz to wprowadzane są nowe udoskonalenia w międzynarodowym prawie wojennym. Zanim jednak znajdziemy uzgodnienia dotyczące działań terrorystycznych nadające się do zaakceptowania przez większość państw świata upłynie jeszcze sporo czasu. Będą różne próby i błędy. Tych błędów będzie tym więcej, im więcej niejasności będzie w samej definicji pojęcia terroryzmu. Warto więc wyraźnie sprecyzować co jest terroryzmem, a co terroryzmem nie jest.

Musimy pamiętać, że to co dla jednych jest terroryzmem, dla innych może być szczytem patriotyzmu, odwagi i poświęcenia. Japońskich kamikadze nikt terrorystami nie nazywał. Rzucających koktajle Mołotowa na czołgi też nie. Ale już dzisiaj obserwuje się próby rewizjonizmu historycznego, by pod pojęcie terroryzmu podciągnąć na przykład działania przeciwko niemieckim czy sowieckim okupantom takich organizacji jak partyzantka AK, lub jej podobne w Grecji czy Jugosławii. Jest oczywiste, że okupowany naród musi mieć prawo walczyć z okupantem. Zamachy skierowane przeciwko okupantom, mające na celu zabicie ich, wykoślenie pociągów, którymi zaopatrują jednostki frontowe, zniszczenie jakiegoś ośrodka dowodzenia czy łączności itd., to normalna część walki zbrojnej. To konsekwencja istniejącej wojny, za którą winę ponoszą ci co ją wywołali – tu oczywiście może być i zwykle jest spór o to, kto jest tym winowajcą – ale na pewno nie ponosi winy wykonawca zamachu,

działający na zlecenie swoich przywódców wojskowych czy partyzanckich. Przy takich zamachach może się zdarzyć, że zginie ktoś postronny, jakieś dziecko, cywil czy cudzoziemiec nie będący stroną w trwającym konflikcie. Takie straty określa się jako przygodne (collateral damage), niezamierzone, stanowiące przykrą, ale uboczną konsekwencję działania podstawowego. Za takie krzywdy składa się przeprosiny, wyrazy ubolewania, daje rekompensaty. Takie akcje terroryzmem nie są.

Natomiast, gdy głównym celem zamachu jest zabicie jak największej liczby cywilów, zastraszenie całej społeczności, to mamy już do czynienia z terroryzmem. Ale co w takim razie sądzić o bombach na Hiroszimę i Nagasaki, o nalotach dywanowych, o bombardowaniu Drezna?

Kiedyś zwyczajowe prawo morskie wymagało, aby po zatopieniu okrętu przeciwnika przyjąć na pokład jego rozbitków. W roku 1915 po raz pierwszy w dziejach bitew morskich niemiecka łódź podwodna zatopiła statek pasażerski „Lusitania” u wybrzeży Irlandii. Rozbitków nie zbierano. Dało to początek bitwom morskim bez troski o rozbitków, a zarazem było aktem przemocy niemieckiej marynarki wojennej wobec cywilów. Z tego powodu USA przystąpiło do wojny, bo na statku byli amerykańscy pasażerowie. Tradycyjne prawo wojny doznało regresu. W czasie II wojny światowej takie zostawianie rozbitków na łasce morza stało się normą. Niemieckie łodzie podwodne zatapiały statki i bez wynurzania się uciekały z terenu swych polowań. W II wojnie światowej Niemcy przestrzegali Konwencji Genewskiej wobec żołnierzy. Zgodnie z jej zapisami tworzyli dla jeńców stalagi i oflagi. Ale nie stosowali jej już wobec jeńców rosyjskich, bo ZSRR tej Konwencji nie podpisał. Nie stosowali jej też wobec ludności cywilnej. To oni już we wrześniu 1939 r. pierwsi zastosowali ostrzeliwanie z samolotów cywilów na drogach. To oni prowadzili wojnę nie tylko z wojskiem, ale i z ludnością krajów okupowanych. Łapanki, przymusowa praca, obozy koncentracyjne, no i wreszcie masowe ludobójstwo, którego ofiarami byli Żydzi, Polacy, Rosjanie, Cyganie, umysłowo chorzy i in. stały się codziennością tej wojny. Po stronie rosyjskiej mamy nie tylko zabijanie jeńców wojennych (Katyń), ale i zsyłki ludności cywilnej, ich morderczą pracę, masowe uśmiercanie. Były też mordy ukraińskie na ludności cywilnej Wołynia i Małopolski wschodniej. To wszystko świat cywilizowany uznał za przestępstwa wojenne i terroryzm.

60 lat temu Trybunał Norymberski zaliczał do przestępstw wojennych nawet udział w propagandzie mobilizującej naród do wojny. Wśród oskarżonych o przestępstwa wojenne znalazł się Hanz Fritzsche, dyrektor departamentu prasowego Ministerstwa Propagandy (Goebbelsa), który zajmował się przekonywaniem Niemców w audycjach radiowych o konieczności prewencyjnych ataków wojskowych, by wyprzedzić rzekomo spodziewany atak z atakowanej strony (*The Wanderer* 24.XI.05). A więc nawet podżeganie do wojny prewencyjnej uznano za przestępstwo. Jak w tym kontekście oceniać plany wojny prewencyjnej z Iranem?

Jak podał *Washington Times* (30.IX.05 za *Christian Political Action Newsletter* nr. 73, jesień 2005), trzech wysokiej rangi członków Knesetu odwiedziło Waszyngton konferując z wysokimi przedstawicielami kongresu i członków administracji Busha. Domagali się, by USA i ich sojusznicy powstrzymali program budowy broni jądrowej przez Iran. Stwierdzili, że jeżeli będzie taka potrzeba Izrael zadziała sam, ale byłby to najgorszy scenariusz. Yuval Steinitz, przewodniczący komisji spraw zagranicznych

Knessetu, powiedział: „My oceniamy bombę irańską jako śmiertelne zagrożenie dla Izraela, dla całego Bliskiego Wschodu i dla interesów zachodnich w tym regionie”.

Wyobraźmy sobie, że w obawie przed irańską bombą atomową USA czy Izrael zaatakują jądrowo Iran zabijając tysiące czy miliony Irańczyków. Czy będzie to terroryzm? Czy będzie to przestępstwo wojenne? A jeżeli potem irańscy zamachowcy uderzą samolotem pasażerskim w Biały Dom? Czy będzie to terroryzm, czy tylko bohaterska walka z agresorem?

Świat nie ma dziś odpowiedzi na te wszystkie pytania.

Moim zdaniem pojęcie terroryzmu należy ograniczyć do wszelkich działań świadomie skierowanych przeciwko ludziom przypadkowym, nie zaangażowanym w, ani nie odpowiedzialnym za określony konflikt.

## NOTATKI

### **Piękny gest**

Słyszeliśmy, o tym jak to właściciel domu, w którym urodził się Jan Paweł II ogłosił gotowość jego sprzedania oferującemu najwyższą zapłatę. Dom kupił za nie ujawnioną sumę Ryszard Krauze i zaraz go ofiarował archidiecezji krakowskiej. Jakie to piękne, że jednak są w Polsce ludzie bogaci, z gestem i z poczuciem narodowej świadomości.

###

### **Skandal!**

Kazimierza Orłowski pisze we *Wprost* (26.III.06): „...i pielgrzymowanie do człowieka, który zdobył wpływy dzięki rosyjskim przekaznikom satelitarnym, mogą budzić tylko zdumienie i niepokój”. Oraz dalej: „...korzysta ze wsparcia rozgłośni *de facto* służącej rosyjskim interesom.” Jest oczywiste, że chodzi tu o Radio Maryja i jej dyrektora. Sugerowanie, że radio to służy interesom Rosji to nie tyle głupota, co zła wola i podłość.

###

### **Wróć normalność**

W prestiżowym amerykańskim piśmie *Foreign Policy* (marzec/kwiecień 2006, nr 153; str. 55-65) poświęconym polityce zagranicznej Phillip Longman opublikował tekst pt. „Powrót patriarchy”, zapowiadany na okładce jako główny. Wywodzi w nim, że zmiany demograficzne, a w szczególności małodzietność większości obecnego społeczeństwa, spowodują, że jego sposób myślenia nie zostanie przekazany następnemu pokoleniu, bo nie będzie go komu przekazać. Jest to pokolenie bezdzietne lub najwyżej jednodzietne. W sposób wysoce nieproporcjonalny ta bezdzietna czy małodzietna postawa dotyczy ludzi wywodzących się z ruchu feministycznego czy też kontrkultury lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Ich potomstwo będzie zmajoryzowane, w następnym pokoleniu przez potomstwo rodzin wielodzietnych, potomstwo wychowane w kręgu innych wartości, konkretnie w kręgu wartości bardziej tradycyjnych, patriotycznych, religijnych i patriarchalnych.

Autor zwraca uwagę, że wśród stanów, które w ostatnich wyborach (2004 r.) zagłosowały na uchodzącego za konserwatystę George’a W. Busha, wskaźnik rozrodczości jest o 12% wyższy niż w stanach, które głosowały na liberalnego

demokratę Johna Kerry. Podobnie w Europie zachwyty nad takim przejawem świeckiego liberalizmu jak Unia Europejska czy identyfikowanie siebie jako „obywateli świata” ujawnia się głównie wśród tych, którzy mają najmniejszą skłonność do posiadania dzieci. Bywało już tak nieraz w historii, że gdy zeświecczałe i libertyńskie kręgi społeczne rezygnują z reprodukcji, następne pokolenie dziedziczą automatycznie ludzie przywiązani do bardziej tradycyjnych, patriarchalnych wartości. Społeczności, które rezygnowały z rozrodczości traciły na sile i były opanowywane lub wchłaniane przez liczbowo rozwijające się. We wszystkich cywilizacjach świata utrzymanie patriarchy zawsze stanowiło klucz do rozwoju ludnościowego i wzrostu potęgi.

Przy patriarchacie dzieci nieślubne i samotne matki znajdowały się w pogardzie społecznej. Dzieci z prawego łóża zawsze stanowiły dumę (lub wstyd) ojca i rodu, jego rodu, a nie jej. Za nieślubne, bez ojcowskiego nazwiska czy imienia (otczestwa), odpowiedzialności nie brał nikt. Dzisiaj, gdy odium bękartu zostało zdjęte, mamy takie zjawiska jak powszechność kohabitacji, czy dominację dzieci pozamałżeńskich (np. w Skandynawii). Kapitalizm przesunął kobiety od prac domowych na rynek pracy zarobkowej. Mają rodzinie przynosić dochód zamiast dzieci. Już Oswald Spengler, niemiecki historyk, zauważył, że gdy zaczyna się rozważać korzyści i negatywy posiadania dzieci to znaczy, że dla społeczeństwa nadszedł punkt zwrotny.

Demografowie Ronny Lesthaeghe i John Surkyn przeprowadzili badania nad zależnością między dzietnością a poglądami na różne sprawy. Okazało się, że ci co sprzeciwiają się służbie wojskowej, popierają dostęp do miękkich narkotyków, akceptują homoseksualizm i eutanazję, nie chodzą do kościoła itd., są zdecydowanie częściej w bezdzietnych związkach niż ci o przeciwnych poglądach. Olbrzymia różnica w rozrodczości między ludźmi o poglądach świeckich a religijnymi czy kulturowymi konserwatystami zapowiada zasadnicze zmiany w świadomości społecznej, zmiany mające przyczynę w demografii. Wiele kobiet w średnim wieku żałuje, że kiedyś zdecydowało się na bezdzietność, ale nie mają córek, którym mogłyby przekazać tę późno odkrytą mądrość. Gdy było jedno dziecko, w nie inwestowano cały wysiłek i nadzieje na przyszłość, ale zastąpi ono w następnym pokoleniu tylko jednego z rodziców, podczas gdy potomstwo z rodzin o 3 lub więcej dzieci będzie zdecydowanie dominować, wraz z wartościami, które przekazało mu pokolenie wielodzietnych rodziców.

Longman kończy artykuł wnioskiem, że liczebność takich społeczeństw jak Japonii czy Europy drastycznie spadnie, ale ci co przetrwają będą musieli się adaptować do środowiska, w którym rząd nie będzie w stanie zastąpić funkcji rodziny. Zamiast liczenia na żłobki i domy starców trzeba będzie znowu liczyć na najbliższych.

A teraz informacja z innego źródła. Na posiedzeniu intergrupy do spraw rodziny i dzieci w Parlamencie Europejskim w dniu 5 kwietnia br. omawiano problem rosnącej liczby ludzi w wieku starszym, których wydłużające się emerytury powodują, że systemy ubezpieczeń emerytalnych i zdrowotnych nie będą w stanie im podoląć. Liczba ludzi pracujących na te systemy w stosunku do ich beneficjentów stale maleje. Różne agendy rządowe i międzynarodowe głowią się jak temu podoląć. Liczenie na imigrację rodzi różne nowe problemy, m.in. te, że imigranci w końcu i swoich starszoków sprowadzają. Sugeruje się wydłużenie okresu pracy zarobkowej, by zdrowi starszokowie póki mogą nadal na te systemy łożyli. Szuka się sposobów zredukowania

kosztów opieki w domach dla starców itd. Ale pojawiły się też inne propozycje dowartościowujące opiekę nad starymi ludźmi w rodzinie, zwykle połączoną z opieką nad dziećmi. Ta domowa opieka jest społecznie o wiele tańsza niż ta w domach dla starców czy w żłobkach. Zwrócono uwagę na to, że pojęcie emerytury to względnie nowy pomysł. W układach tradycyjnych starzy ludzie przechodzili do innych mniej wysiłkowych prac, ale nadal, póki mogli, służyli swą pracą. Tak do dzisiaj jest na wsi, tak jest w domach gdzie babcia opieką nad wnukami odciąża matkę, która dzięki temu może się zająć sprawami dla babci już zbyt trudnymi. Feminizm i libertynizm zapędził się w sytuację, gdzie ratunek widać tylko w tradycyjnej normalności.

Gorąco polecam książkę „**Myśląc o Polsce**”. Jest to wybór tekstów i cytatów z pisma *Horyzonty* wychodzącego w Paryżu w latach 1956-71. Wyboru i redakcji dokonali dwaj żyjący jeszcze założyciele pisma, Stanisław Kozanecki i Tadeusz Borowicz. Wydawcą jest Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, ul. Wiejska 21, 26-606 RADOM (tel/fax (48)3665623, E-mail: [polwen@polwen.pl](mailto:polwen@polwen.pl)). Książka ta to kopalnia myśli politycznych jak najbardziej aktualnych, aktualnych bo wolnych od jakichkolwiek niepolskich uzależnień. Jest tam sporo tekstów mojego ojca Jędrzeja jak również niektóre moje.

###

Polecam także dziennik internetowy [www.prawy.pl](http://www.prawy.pl). Jest to doskonałe źródło bieżących informacji politycznych z narodowo-katolickim komentarzem.

### Spis rzeczy

Niewiarygodność programowa PiS .....	1
Destabilizator Kaczyński .....	3
Ekipa PiS-u .....	6
Co to jest terroryzm? .....	12
NOTATKI: Piękny gest 14, Skandal 14, Wróci normalność 14.	

---

Opoka w Kraju w internecie: <http://opoka.giertych.pl>

*Opoka w Kraju* jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. Prenumeraty nie prowadzę. Maciej Giertych

---

**Uwaga - zmiana konta!**: *Opoka w Kraju* PKO BP SA Poznań: 08 1020 4027 0000  
1202 0400 1632